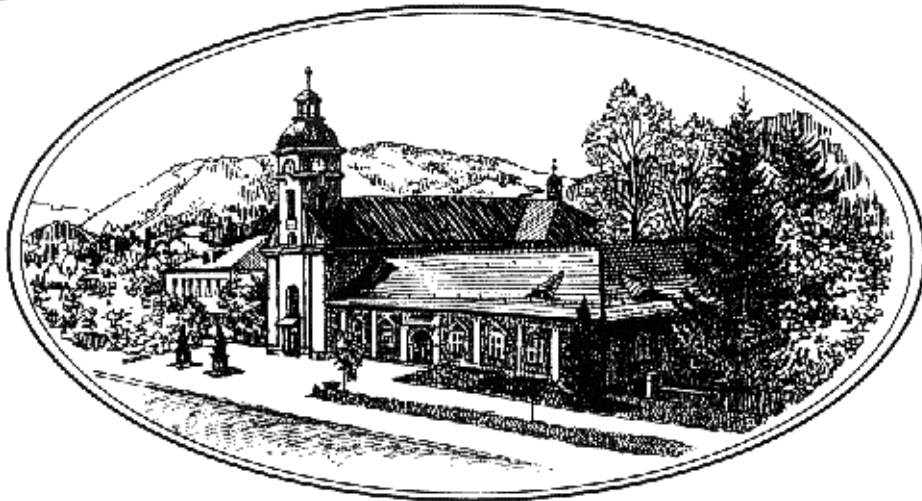


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 52 (1021) 29 grudnia 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

ŚWIĘTEJ RODZINY - JEZUSA, MARYI I JÓZEFA

Siła przyjaźni

Św. Augustyn pisząc traktat „O wartości małżeństwa” liczył około pięćdziesięciu lat i dysponował wielkim doświadczeniem życiowym. Pochodził z rodziny, w której ojciec był poganinem, matka wzorową chrześcijanką i obserwował, jak trudno układa się takie małżeństwo. Ile to łez wylała jego matka, widząc jak często, w imię pogańskiej etyki, mąż ją zdradza. Dopiero w ostatnich miesiącach życia mąż przyjął chrzest i zbliżył się do Boga. Takie było rodzinne doświadczenie św. Augustyna. On sam w młodości nie należał do Kościoła i ponad dziesięć lat żył w związku wolnej miłości. Z tego związku urodził mu się syn, Augustyn chlubił się zdolnym synem. Kobieta zaś, którą kochał z wzajemnością, kiedy odchodziła od niego, zostawiła mu tego syna i ślubowała, że nie pozna innego mężczyzny. Augustyn myślał o legalnym małżeństwie z inną kobietą, ale wtedy otrzymał łaskę nawrócenia. Odkrył ideał chrześcijańskiego życia. Rezygnuje więc z małżeństwa, aby mimo swojej przeszłości żyć w celibacie. Wcześniej spotkał się jeszcze z manicheizmem, czyli wyznawał religię, według której można sięgać po przyjemność jaką daje mężczyzna kobiecie i odwrotnie, tylko nie należy rodzić dzieci, aby nie więzić ducha w ciele. Takim materiałem z doświadczenia dysponował św. Augustyn, kiedy jako biskup usiadł, aby zredagować jeden z najlepszych traktatów jaki w ogóle napisano na przestrzeni dwudziestu wieków na temat wartości małżeństwa.

Św. Augustyna interesuje spojrzenie Boga na małżeństwo i rodzinę. Traktat rozpoczyna się od pięknego stwierdzenia, że jedną z największych wartości jaką posiada ludzkość, jest siła przyjaźni. To jest wartość, za którą warto oddać życie, za którą można oddać wszystkie dobra tego świata. Bóg złożył w nasze serca siłę przyjaźni, szukanie przyjaciela, życia w przyjaźni. To tę wartość przypomniał Chrystus w przykazaniu wzajemnej miłości.

Św. Augustyn uważa, że ta przyjaźń została złożona przez Boga

w małżeństwie jak w szkatułce. Największa wartość małżeństwa to wartość przyjaźni. Polega ona na wzajemnej wierności, a jeśli ludzie wierzą, to również na wierności Bogu. Te dwie wierności, Bogu i wierność wzajemna, decydują o wartości tej przyjaźni. Jeśli więc małżonkowie nie mogą mieć dzieci, to wartość ich przyjaźni jest tak wielka, że nie pozwoli im się rozjeść. Oni bowiem mają przekazać następnemu pokoleniu nie tylko życie, ale mają przekazać świadectwo o wartości wzajemnej miłości. Takie jest prawo przyjaźni, bo to jest wartość najcenniejsza. W małżeństwie jest również miejsce na wykorzystanie daru pożądania dla umocnienia tej wierności, dla potęgowania i doskonalenia przyjaźni. Jest miejsce, aby ten dar został wykorzystany w sposób twórczy. Św. Augustyn w imię Pisma Świętego dowodzi, że tu na ziemi nic nie upoważnia do tego, abyśmy z szkatułki małżeństwa wysypali przyjaźń. Jeśli małżonkowie potrafią przejść przez życie promieniując wzajemną przyjaźnią i miłością, spełniają swoje wielkie zadanie, przekazują bowiem swojemu otoczeniu i ludzkości skarb nad skarby: wierność przyjaźni.

Idąc po tej linii św. Augustyn powiada, że jeśli małżonkowie przekażą dziecku życie, to muszą zatroszczyć się o coś więcej – o przekazanie mu daru przyjaźni, czyli dom rodzinny ma być miejscem wychowania dziecka do przyjaźni. A człowiek, który potrafi doróść do przyjaźni, staje się najbardziej wartościową częścią społeczeństwa.

Podziękujmy Panu Bogu za nasz rodzinny dom. Dziś często przyjaźń w nim jest rozbita. Niejeden dom zamiast wiernością przyjaźni jest wypełniony łzami, bólem, cierpieniem.

Trzeba podjąć wielki wysiłek odbudowy małżeństwa i rodziny jako podstawowej komórki, w której znajduje się skarb prawdziwej przyjaźni. Podziękujmy za rodzinny dom i poprośmy Pana Boga, aby ludzie, którzy nie odkryli w swojej rodzinie przyjaźni, potrafili odkryć ten wielki skarb.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Syr 3,2-6.12-14

Psalm: Ps 128,1-5

II czytanie: Kol 3,12-21

Ewangelia: Mt 2,13-15.19-23

Ks. Edward Staniek

Nowy Rok

Przyszło nam pożegnać kolejny rok, za który będziemy musieli zdać relację na sądzie ostatecznym. Kończący się rok jest właśnie taką okazją, aby we własnym sumieniu, przeanalizować ile dobra w tym roku uczyniliśmy. Jakie miałem relacje z rodziną? Czy dość czasu poświęciliśmy współmałżonkowi, dzieciom, ojcu, matce, rodzeństwu, bliskim, dalszym, współpracownikom? A może komuś wyrządziliśmy krzywdę, ktoś przez nas płakał, kogoś niesłusznie osądziliśmy, oceniliśmy? Może czas jeszcze to wszystko naprawić? Zrobmy to szybko, bo czas nieubłagalnie płynie. Kończący się rok daje temu pełny wyraz. Koniec roku to nie okazja do zabawy, ale do refleksji nad własnym życiem i postępowaniem.

Nie mam nic przeciwko zabawie, radosnych spotkaniach, czy na prywatkach, balach większych lub mniejszych. Bóg jest Bogiem radości i wesela, a nie smutku i cierpienia. Radujmy się i weselmy. Chciałbym jednak zaproponować właśnie zadumę nad przemijającym czasem i rozliczenia siebie przed samym sobą wobec Boga. Zachęcam do szczerej rozmowy z Bogiem o tym wszystkim i prosić o miłosierdzie.

Siostra Faustyna zawsze zachęca nas do pełnej ufności Panu Bogu w grzechów odpuszczenie, ale i przed tym, co ma nas spotkać: ... *W końcu uderza godzina dwunasta, godzina ostatnia roku – zakończyłam ją w imię Trójcy Świętej i także zaczęłam pierwszą godzinę Nowego Roku w imię Trójcy Świętej. Prosiłam każdą z Osób o błogosławieństwo i z wielką ufnością spojrzałam w Rok Nowy...* (Dz. 355). W innym miejscu tak pisze: ... *Dziś o dwunastej w nocy pożegnałam stary rok 1936, a przywitałam rok 1937. W tej pierwszej godzinie roku ze drżeniem i lękiem spojrzałam w oczy temu czasowi. Jezu miłosierny, z Tobą pójdę odważnie i śmiało w walkę i boje. W imię Twoje wszystkiego dokonam i wszystko zwyciężę. Boże mój, Dobroci nieskończona, proszę Cię, niechaj mi towarzyszy zawsze i we wszystkim nieskończone miłosierdzie Boże. Wchodząc w ten rok, lęk mnie ogarnia przed życiem, ale Jezus mnie wyprowadza z tego lęku, dając mi poznać, jak wielką chwałę Mu przyniesie to dzieło miłosierdzia* (Dz. 859).

Przyszłość z pewnością napawa nas lękiem. Jest to zrozumiałe i ludzkie. Trudno nie zapytać Pana Boga: co nas spotka? Jakie niespodzianki czas przyniesie? Jest to wielka niewiadoma. Prośmy za świętą Faustyną o dar serca pokornego i ufego na przyjęcie Bożej woli nawet jak okaże się ona krzyżem. Wraz z każdym z Was klękam przed Majestatem Trójcy Przenajświętszej z drżeniem serca zagłębiając się w dobrodziejstwach, którymi Bóg mnie obsypał w ciągu całego roku i niech się wyrwie z głębin serca mojego hymn dziękczynny. Ileż łask przyjąłem, a ile zmarnowałem. Proszę o miłosierdzie dla mnie i świata całego. ... *Wszystko, co ten rok w sobie zamykał, poszło w przepaść wieczności. Nic nie ginie, cieszę się, że nic nie ginie* (Dz. 855).

Miejmy tego świadomość. Życzę i gorąco proszę Boga bogatego w miłosierdzie, o potrzebne łaski na każdą chwilę. Niech w każdym z nas wypełni się wola Boża. **Jezu, ufam Tobie.**

Brat Franciszek

Na marginesie filmu

Mexico Semper Fidelis

Kiedy w styczniu 1979 w trakcie swojej pierwszej zagranicznej pielgrzymki papież Jan Paweł II przyleciał do Meksyku i po opuszczeniu samolotu stanął w swojej białej sutannie na meksykańskiej ziemi, na episkopat tego kraju została nałożona grzywna pieniężna w wysokości 500 pesos (250 dolarów). Powodem grzywny było złamanie przez papieża przepisu lokalnego prawa zakazującego księżom noszenia strojów duchownych w miejscach publicznych. Często mówimy, że powinno się przestrzegać prawa. To prawda, ale przecież w tym przypadku zastosowanie się do prawa oznaczałoby, że papież przyjeżdżając do Meksyku powinien zapomnieć że jest papieżem i wystąpić w garniturze. Czy naprawdę jest tak, że najważniejsze jest prawo. A co wtedy kiedy prawo jest niemoralne, albo narzucone przemocą?

Czy katolik powinien przestrzegać złego prawa?

W roku 1979 nie było stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Watykanem a Papież wjeżdżał do tego kraju nie jako głowa państwa, na zaproszenie Rządu, ale jako zwykły odwiedzający z wizą turystyczną. Stosunek władz Meksyku do wizyty Papieża najlepiej odzwierciedlały słowa powitania wypowiedziane przez Prezydenta Lopeza Portillo: "Dzień dobry panu. Witamy. Życzymy powodzenia u współwyznawców." Prezydent Portillo chyba niepotrzebnie martwił się o powodzenie wśród współwyznawców. W ciągu tych 5 styczniowych dni 1979 roku na spotkanie Jana Pawła II wyszły miliony mieszkańców tego państwa co dobitnie pokazało, że Meksyk był, jest i zamierza być wierny Bogu i Kościołowi i to nie tylko wtedy kiedy jest miło i przyjemnie, ale także wtedy, gdy trzeba pokazać twardy charakter.

Cristiada

W historii Meksyku takich zdarzeń, w których trzeba było pokazać twardy charakter, także w obronie wielokrotnie atakowanego Kościoła nie było mało. Do takich rangi szczególnej należą tragiczne wydarzenia lat 1926-29, pokazane w filmie pt. „Cristiada”, który mieliśmy okazję ostatnio oglądać w ramach naszego Parafialnego Klubu Filmowego. Film wyreżyserowany w 2012 roku to opowieść o zbrojnym buncie narodu meksykańskiego przeciwko restrykcyjnemu, antykatolickiemu prawu oraz krwawym rządowi prezydenta Plutarco Eliasza Callesa, socjalisty i masona - śmiertelnego wroga Kościoła katolickiego, który postawił sobie za cel zniszczenie religii w tym kraju.

Rozpętał on na szeroką skalę prześladowania Kościoła: można było modlić się tylko wewnątrz świątyń, wyrzucono naukę religii ze szkół, skasowano zakony, zakazano kapłanom noszenia sutann w miejscach publicznych, a wszystkim wymawiania słowa Bóg (grzywna za Adios - Z Bogiem! W odpowiedzi na to zaczęły się protesty. Najpierw ponad 2 miliony podpisów pod petycją, potem demonstracje uliczne i masowy bojkot instytucji publicznych.. Reakcją sił rządowych była agresja wobec modlących się w kościołach. To doprowadziło do wybuchu.

⇒ str. 4

Święte góry, święte miejsca - misja cyrylo - metodiańska - zakończenie

Drewniane kościoły w Polsce

Na terenach Polski ludzie od wielu stuleci wykorzystywali drewno jako podstawowy materiał budowlany. Drewno było łatwo dostępne stosunkowo proste w obróbce (nawet dla mało kwalifikowanego budowniczego), ciepłe i przyjazne dla mieszkańców.

Pozornie nic nie stało na przeszkodzie, aby konstrukcje drewniane zastosować do budowy świątyń nowej religii. Jednak jeśli tak czyniono, to jedynie z braku technicznych możliwości lub funduszy na wzniesienie budowli kamiennej, traktując to zawsze jako rozwiązanie czasowe.

Nieco inaczej wyglądała najstarsza architektura monumentalna na południu Polski, w Małopolsce i na Śląsku. Zaznaczyły się tu silne związki z Czechami, a wcześniej może z Państwem Wielkomorawskim.

Choć pewnych materialnych dowodów na istnienie świątyń nowej religii na terenie Małopolski przed jej objęciem przez Piastów wciąż jeszcze nie ma, ich obecność wydaje się wielce prawdopodobna.

Drewniane kościoły na Wielkich Morawach

Zakłada się, że oprócz murowanych kościołów z okresu misji cyrylo-metodiańskiej na terenie dzisiejszej Słowacji i Moraw musiały istnieć także drewniane kościoły i pomimo, że archeologom nie udało się ich odszukać, to jednak przykład terenu z podgrodzia w Mikulczycach, zwany Tesetický les, wskazuje na to. Znalaziono tam około czterysta grobów usytuowanych wokół wierzchołka wzniesienia na którym jest wolne miejsce. Przypuszcza się, że właśnie tam stał drewniany kościół, który służył temu miejscu pogrzebowemu.

Podobnie mogło być w położonym 40 km od Nitry Ponażskem Inovci, gdzie na grodzisku Bojma znaleziono jeden cały dzwon i środkową część drugiego, i fragmentach dwóch innych dzwonów. Archeolodzy z tego faktu wywodzą, że mógł tam stać drewniany kościół lub więcej drewnianych kościołów, po których nie pozostało śladu, oprócz tych właśnie dzwonów. Chrześcijański charakter ma jeszcze miejsce grzebalne w Skalicy.

Drewniany kościół pw. św. Klemensa w Ustroniu

Wiek drewnianego kościoła wyliczony na podstawie sprawozdań wizytacyjnych:

z 1679 roku:

„We wsi Ustroń znajduje się kościół filialny pod wezwaniem świętego Klemensa papieża i męczennika, o którym przypuszcza się, że jest poświęcony z powodu jego **starodawnego wybudowania** ...”.

z 1687 roku:

„**Jest bardzo stary**, w całości drewniany, posiada drewnianą podłogę świeżo odnowione ławki, po bokach posiada 3 chóry.”

z 1717 roku:

„We wsi Ustroń. Tutejszy kościół filialny jest drewniany i jak się wydaje, jest poświęcony sądzimy zaś tak **na podstawie jego dawnego pochodzenia**...”

...Są to 2 bardzo stare, nie nadające się do użytku ornaty i trzeci nowy, nowa zasłona na kielich, humerał, 5 obrusów, 2 inne zasłony; 3 antepedia, kadzielnica.

Wybór źródeł do dziejów Ustronia tom I. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Cieszynie. Cieszyn-Ustroń 1996. str.17-23.

W 1787 roku wybudowano nowy murowany kościół pw.

św. Klemensa papieża i męczennika w Ustroniu (z kaplicy Sierocińca).

Pod koniec XVII wieku, najprawdopodobniej w 1787 roku z powodu fatalnego stanu budynku podjęto decyzję o zamknięciu starego drewnianego kościoła pw. św. Klemensa papieża i męczennika.

Próba wyliczenia wieku drewnianego kościoła pw. św. Klemensa papieża i męczennika:

Najstarszy drewniany kościół w Polsce, który przetrwał do dnia dzisiejszego jest Tarnowie Wielkopolskim wybudowany został w 1218 roku, czyli liczy sobie (2013 - 1218) = 795 lata.

Drewniany kościół pw. św. Klemensa papieża i męczennika, według poszczególnych protokołów, stosując podobne wyliczenie, mógł pochodzić z: (1679 - 795) = **ok. 884 roku**, - „**starodawnego wybudowania**”, (1687 - 795) = **ok. 892 roku** - „**jest bardzo stary**”, (1717 - 795) = **ok. 932 roku**, - „**dawnego pochodzenia**”.

Wszystkie wskazane daty określają wybudowanie drewnianego kościoła w okresie od 10 do 58 lat od najbardziej prawdopodobnej daty przejścia przez Ustroń chrystianizacyjnej misji cyrylo-metodiańskiej w 874 roku.

Jeżeli zaś przyjąć, że drewniany kościół pw. św. Klemensa został zamknięty i rozebrany najprawdopodobniej ok. 1787 roku, to, według powyższego wyliczenia, mógł pochodzić z: (1787 - 795) = **ok. 992 roku**, czyli przed 1000 rokiem, podobnie, jak to miało miejsce w pobliskiej Wędrynie.

Próba wyliczenia wieku kościoła na podstawie wieku ogrodu cmentarnego.

Sprawozdanie wizytacyjne kościołów w dekanacie cieszyńskim z 1687 roku:

Kościół filialny we wsi Ustroń.

...*Jest też drewniana kostnica i cmentarz otoczony drewnianym płotem ze świeżo odnowionym daszkiem; na cmentarzu jest wzniesiony krzyż.*

Oдноśnie cmentarza, to sobór rzymski z 1059 roku nakazywał w czasie budowania kościołów pozostawiać wokół kościoła przestrzeń grzebalną o szerokości 60 kroków.

Por. Przemysław Korcz - Ustrońskie cmentarze. Ustroń 2005, str.6

Jeżeli przyjąć, że krzyż na naszym cmentarzu postawiony został w miejscu, gdzie stał ołtarz, zaś grób pierwszego proboszcza ks. Franza Entendorffera znajdował się na zewnątrz kościoła bezpośrednio przy wschodniej ścianie kościoła, (czyli, przy ścianie apsydy), jak to było regułą, to widzimy, że nie została zachowana wymagana ilość 60 kroków, czyli... kościół musiał być wybudowany przed 1059 rokiem.

Z obserwacji pozostałości kościołów na Morawach z IX wieku, lub ich rekonstrukcji wiemy, że przy wielu z nich były cmentarze.

Powróćmy do cytowanego powyżej sprawozdania z wizytacji z 1687 roku. Powstaje pytanie, co ile lat, trzeba zmieniać daszek w ogrodzeniu drewnianym? Raz na sto lat, czy dwieście lat, czy rzadziej? Wydaje się, że co dwieście lat należy odnawiać daszki na ogrodzeniach cmentarnych, to będzie właściwa odpowiedź. W ten sposób pomiędzy rokiem wizytacji, a prawdopodobnym założeniem ogrodzenia przykościelnego cmentarza minęło (1687 - 1059 =) 628 lat, byłaby to trzecia zmiana daszka na ogrodzeniu cmentarnym.

I wreszcie dochodzimy do odpowiedzi na pytanie naszego ks. proboszcza Antoniego Sapoty, które stało się inspiracją naszych badań: „*Skąd to tak mało, wydawałoby się, popularne imię - stało się wezwaniem dla naszego kościoła? Otóż jest bardzo prawdopodobne, że to dzięki apostołom Słowiańszczyzny - Cyrylowi i Metodemu kult Klemensa ożył z niemalą siłą. Rozprzestrzenił się na całe chrześci-*

→ str. 6

Początek Cristiady to dwa doniosłe wydarzenia. Pierwsze to oblężenie kościoła w Guadalaharze gdzie zabyrakadowało się 400 parafian. Skapitulowali oni dopiero po zaciętej bitwie, w której 18 z nich zabito a 40 odniosło rany. Drugie zdarzenie to rozstrzelanie w dniu 14 sierpnia 1926 roku opiekuna Akcji Młodzieży Katolickiej ks. Ludwika Batiza Sainza i jego trzech współpracowników. Cała czwórka zaprezentowała wspaniałą postawę w obliczu śmierci, wznosząc dawny okrzyk XIX-wiecznych powstańców indiańskich Viva Cristo Rey! – Niech żyje Chrystus Król! Już wkrótce słowa te stały się znakiem rozpoznawczym wszystkich, którzy na wieść o tych dwóch tragicznych wydarzeniach chwycili za broń i wznieśli powstania.

Pod sztandarem Jezusa i Matki Bożej

Spontaniczne wystąpienia lokalne stanowiły asumpt do działań w skali ogólnokrajowej Wkrótce Krajowa Liga Obrony Wolności Religijnej przystąpiła do organizowania ogólnokrajowego zrywu. Termin powstania wyznaczono na 1 stycznia 1927 roku. W tym dniu ogłoszony został Manifest Do Narodu (A la Nacion), w którym przepowiedziano „godzinę zwycięstwa należącą do Boga”. Nadszedł czas cristeros (chrystusowców) i ich świętej wojny – Cristiady.

Szeregi powstańców gwałtownie rosły. W 1927 r. ich liczba sięgała dwudziestu trzech tysięcy. Dwa lata później doszła już do pięćdziesięciu tysięcy (wobec osiemdziesięciu tysięcy żołnierzy armii rządowej). Szli do walki pod sztandarami z Najświętszym Sercem Jezusa i Matką Bożą z Guadalupe, a na ich czele stał Enrique Gorostieta, generał armii meksykańskiej, który wojnę cristeros nazwał świętą.

Pokój i zdrada

Kiedy mimo śmierci Gorostiety rząd dalej nie mógł uporać się z powstaniem, podjęta została decyzja o rozmowach z Episkopatem. W 1929 zawarto porozumienie o przywróceniu swobody kultu. Biskupi wezwali cristeros do przerwania walki. Powstańcy złożyli broń i rozeszli się do domów.

Niestety, był to jedynie wybieg władz. Siły bezpieczeństwa wznowiły terror, mordując tysiące byłych cristeros. Wiernych zabijano na ulicach i w murach świątyń. Rząd zadekretował, że zgodzi się na posługę jedynie 333 kapłanów w całym kraju (Meksyk liczył wówczas 16 milionów mieszkańców). W szkołach wprowadzono tzw. wychowanie socjalistyczne, w ramach którego zwalczano „przesady religijne”. Ogłoszono koniec ery chrześcijańskiej wprowadzając nowy, pogański kalendarz a w nim masońskie Święto Cyrkla i Kompasu.

Druga Cristiada

W tej sytuacji garść desperatów (ok. 7.500) znowu poderwała się do walki. Ich Guerilla (Partyzantka) czy też La Segunda (Druga – tj. Druga Cristiada) choć była z góry skazana na porażkę udowodniła, że Meksyk łatwo nie podgodzi się z przemocą i nie wyrzeknie się wiary.

W końcu na szczytach władz doszło do przetasowań. W 1935 r. frakcja Callesa została usunięta z rządu, a on sam wypędzony z kraju. Trzy lata później odwołano prześladowania Kościoła. Masowy krwawy terror ustał, choć przed wspólnotą katolicką były jeszcze długie dziesięciole-

cia rozmaitych szykan.

38 męczenników

Kres prześladowań katolików ich przyszedł dopiero wraz z upadkiem komunizmu. W latach 1991-1992 zniesiono większość zapisanych w konstytucji restrykcji: Kościół odzyskał osobowość prawną, księża odzyskali prawo do noszenia sutann a z Watykanem ponownie nawiązano stosunki dyplomatyczne. Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Meksyku w roku 1992 odbywała się na zupełnie innych zasadach niż ta w roku 1979. W czasie tej pielgrzymki, w dniu 22.11. 1992 roku papież beatyfikował 25 meksykańskich męczenników za wiarę, z których większość zginęła w latach Cristiady. Jak wielkie musiały to być ofiary świadczy fakt, że osiem lat później, w dniu 21.05.2000, cała ta grupa beatyfikowanych przez Jana Pawła II męczenników, została kanonizowana. Ale to nie koniec. 20 listopada 2005 Papież Benedykt XVI beatyfikował kolejnych męczenników. Była to grupa 13 osób w tym kilku bohaterów Cristiady, o których opowiada sam film. Beatyfikowany został Jose Luis Sánchez del Río, zaledwie 14-letni chłopiec po ciężkich torturach powieszony 19 lutego 1928. W filmie jeszcze bezpośrednio przed egzekucją namawiany jest on do zaparcia się wiary i Chrystusa. Chłopiec odmawia chociaż wie o tym, że to oznacza dla niego śmierć.

Film przestrożą i wezwaniem

Kiedy się czyta biografie tych meksykańskich bohaterów człowiekowi po plecach aż dreszcz przechodzi jacy to niesamowici ludzie Ci Meksykanie. W przełomowych momentach życia umieli się wykazać ogromnym charakterem i siłą ducha? Czy my ustroniacy, parafianie od Św. Klemensa też byśmy tak potrafili? Nie wiem i chyba zresztą nikt nie będzie w stanie odpowiedzieć na to pytanie dopóki sam nie stanie oko w oko z takim wyzwaniem. Cristiada pokazuje nam przy tym dobitnie, że męczennicy za wiarę, to nie jakieś wieki średnie, ale nasza rzeczywistość, choćby ta niedawna z XX wieku, więc nie jest powiedziane, że i nas nie czekają takie dramatyczne wybory. Jeśli więc u progu roku 2014 będziemy chcieli wierzyć, że nic złego nas nie spotka i ominą nas ciężkie wybory, to przynajmniej weźmy sobie do serca zawołanie jakie w filmie do żołnierzy Cristiady wygłosił gen. Gorostieda. Mówił on:

Wyslijmy wiadomość rządowi i całej reszcie świata. Że wolność nie jest tylko dla pisarzy i dla polityków. Wolność to nasze domy, nasze żony i nasze dzieci. Wolność to nasze życie i nasza wiara. I obronimy ją, albo zginiemy. Obrona jej to nie tylko nasz obowiązek, ale też i nasze prawo - Viva Cristo Rey!

Lestaw Werpachowski

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał w adhortacji apostolskiej EVANGELII GAUDIUM (44):

„Do wszystkich powinna dotrzeć pociecha oraz impuls zbawczej miłości Boga, działającej tajemniczo w każdym człowieku, niezależnie od jego ułomności i upadków.”

Kacik poetycki

Nowy Rok

Skonał rok stary; z jego popiołów wykwiata
Feniks nowy, już skrzydła rozciąga na niebie;
Świat go cały nadzieją i życzeniem wita.
Czegoż w tym nowym roku żądać mam dla siebie.

Może chwilek wesołych? - Znam te błyskawice;
Kiedy niebo otworzą i ziemię ozłocą,
Czekamy wniebowzięcia: aż nasze źrenice
Grubszą niżeli pierwej zasępią się nocą.

Może kochania? - Znam tę gorączkę młodości;
W platońskie wznosi sfery, przed rajske obrazy.
Aż silnych i wesołych strąci w ból i młodości,
Z siódmego nieba w stępy między zimne głązy.

Chorowałem, marzyłem, latałem i spadam;
Marzyłem boską różę, bliski jej zerwania
Zbudziłem się, sen zniknął, róży nie posiadam,
Kolce w piersiach zostały. - Nie żądam kochania.

Może przyjaźni? - Któż by nie pragnął przyjaźni!
Z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć,
Wszakże tę najpiękniejszą córkę wyobraźni
Najpierwszą zwykła rodzić i ostatnią morzyć.

O! przyjaciele, jakże jesteście szczęśliwi!
Jako w palmie Armidy wszyscy żyjąc spodem,
Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
Choć każdy listek zda się oddzielnym żywiołem:

Ale kiedy po drzewie grad burzliwy chłostnie
Lub je żądło owadów jadowitych drażni,
Jakże każda gałązka dręczy się nieznośnie
Za siebie i za drugie! - Nie żądam przyjaźni.

I czegoż więc w tym nowym roku będę żądał?
Samotnego ustronia, dębowej pościeli,
Skąd bym już ani blasku słońca nie oglądał,
Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni też przyjacieli.

Tam do końca, a nawet i po końcu świata,
Chciałbym we śnie, z którego nic mi nie obudzi.
Marzyć, jakem przemarzył moje młode lata:
Kochać świat, sprzyjać światu - z daleka od ludzi.

Adam Mickiewicz

P.S Pisałem w więzieniu r 1823. ostatniego dnia.

Drodzy Czytelnicy

Niech nadchodzący Nowy Rok
przyniesie Wam radość, miłość, pomyślność
i spełnienie wszystkich marzeń, a gdy się one już
spełnią, niech dorzuci garść nowych marzeń, bo
tylko one nadają życiu sens!

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Styczeń

Intencja ogólna: Aby był promowany autentyczny rozwój
gospodarczy, szanujący godność wszystkich ludzi i wszyst-
kich ludów.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie różnych wyznań mo-
gli podążać do jedności, której pragnie Chrystus.

Intencja parafialna: Intencja dziękczynna za powstałe
nowe róże różańcowe - o Boże błogostawieństwo dla wszyst-
kich ich członków.

Z życia parafii



• Na niedzielą Mszę św. 20 grudnia o godz. 10³⁰ - zostało zapowiedziane poświęcenie figurek Dzieciątka, dlatego też wszystkie dzieci przyniosły figurki a nawet miniatury szopek. Jako, że ta Msza św. jest dziecięcą, kazanie ks. Wojciecha również było skierowane głównie dla dzieci. Na koniec Eucharystii losowano, spośród 15 dzieci, które podczas Rorat brało do domu przechodnią figurkę Matki Bożej, dziecko, które dostało ją na własność. Właścicielką figurki została Emilka. Został też odczytany list papieża Franciszka skierowany do polskich dzieci, biorących udział w roratach. Potem każde dziecko dostało kopię tego listu do domu.

• Na wieczór wigilijny na probostwo zostały zaproszone osoby samotne.

• O godz. 23³⁰ mogliśmy uczestniczyć w czuwaniu adwentowym.

• O północy została odprawiona uroczysta Eucharystia, tzw. Pasterka. Sprawowali ją nasi trzej Księża, a intencją była modlitwa za Parafian, Siostry Boromeuszki oraz za Duszpasterzy pracujących w naszej wspólnocie parafialnej. Kazanie powiedział Ksiądz Proboszcz, który też na koniec złożył wszystkim życzenia świąteczne, prosząc o przekazanie ich wszystkim, których nie było w tym czasie w kościele. Zaraz po kazaniu Siostry odnowiły swoje śluby zakonne.

W poprzednich *Jubilatach Tygodnia* zauważony został błąd - życzenia zamiast do Pana Władysława Sikory skierowane zostały do Władysławy. Za pomyłkę serdecznie przepraszam. *Barbara Langhammer*

Władysławowi Sikorze

z okazji 75 urodzin

moc serdecznych życzeń:

**najlepszego zdrowia, radości, darów Ducha
Świętego, Bożego błogostawieństwa
i opieki Matki Najświętszej na każdy dzień**

Redakcja „Po górach, dolinach...”

JUBILACI TYGODNIA

Zuzanna Gieroń

Silvana Pirovano

Ewa Węglorz

Jadwiga Kiecoń

Henryk Kozakiewicz

Franciszek Legierski

Marian Żabiński

Danuta Łukosz

Stanisław Grzybek

Margarita Stachowiak

**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.**



POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Mam brata Marka, który ma 6 lat i cały Adwent bardzo czekał na Święta a szczególnie na Wigilię. I w końcu się doczekał. Dziś Wigilia, rano obudził się bardzo zadowolony.

- Nareszcie! - zawołał i pobiegł do sypialni rodziców. - Wstawajcie! Trzeba ubierać choinkę!

Wszyscy zaczęli krzątać się w pośpiechu. Tata przede wszystkim zajął się choinką. Mama z babcią, pracowały w kuchni. Dom powoli napełniał się świątecznymi zapachami. W pokoju królował zapach świerku. Choinka była przepiękna. Wisiały na niej łańcuchy i zabawki, które zrobiliśmy razem z mamą. A na samym czubku drzewka tata zawiesił złotą gwiazdę. Marek przypatrywał się jej w skupieniu.

- Ojej, muszę zobaczyć, czy nie ma gwiazdki na niebie - powiedział. Wyrzucił przez okno i zobaczył to, na co tak długo czekał. Za oknem wyraźnie błyszczała mała gwiazdka.

- Jest!!! - krzyknął.

Wszyscy odświętnie ubrani usiedli przy stole, ... a w zasadzie prawie wszyscy. Marek siedział przy choince.

- Mama, tam są jakieś paczki - nie mógł oderwać wzroku od kolorowych pakunków.

- Widzimy - wesoło powiedział tata. - Ale teraz chodź do stołu. Mam coś ważnego do przeczytania o Bożym Narodzeniu. Tata wziął do ręki Pismo św. i przeczytał z niego fragment. Potem wszyscy dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia. A potem pyszna kolacja. W końcu tata pozwolił nam rozpakować kolorowe paczuski.

- Zobaczcie, co dostałem - szalał Marek. - Samochód na pilota! Super! Oprócz samochodu dostał książkę i klocki.

- W nocy mama i ja pójdziemy do kościoła. Babcia z wami zostanie - powiedział tata pod koniec kolacji, ale Marek go nie słuchał. Jak mógł słuchać? Interesował go jedynie nowy samochód. Przez resztę wieczoru bawił się tylko nim. Wziął go nawet do łóżka. W środku nocy Marek obudził się niespodziewanie. Coś mu się przyśniło, ale nie wiedział co. Ale potem zasnął ponownie. Śniło mu się, że w pośpiechu założył ubranie, a potem otworzył drzwi i wybiegł na klatkę. Było bardzo zimno. No i poczuł, że jego nogi grzęzną w śniegu. - Co jest? - zawołał Marek. Chłopiec zobaczył w dali małe światełko. Odważnie pobiegł przed siebie. Nie było łatwo. Nogi zapadały mu się w śniegu. Biegł, biegł, a światełko było coraz wyraźniejsze. Gdy Marek był już blisko niego, rozpoznał, że to świeci gwiazda. - Zupełnie taka sama, jak na naszej choince - uradował się. Koło niego pojawili się jacyś ludzie. Gwiazda świeciła jasno, a jej ogon wyraźnie wskazywał na drewnianą szopę. Drzwi szopy były otwarte. Marek przecisnął się przez stado owiec. W środku było trochę ludzi i zwierząt. Wszyscy patrzyli na małe dziecko, które spokojnie spało w żłóbku. - Podejź tutaj - cichutko powiedział pan, siedzący najbliżej dziecka. - To jest Jezus. Urodził się dzisiaj. Marek uważnie przyjrzał się chłopczykowi. - Strasznie mały - pomyślał. Św. Józef uśmiechnął się. - Na razie jest mały. Ale urośnie. Jeszcze poznasz, że to On jest twoim najlepszym przyjacielem.

- Tata mówił, że jest Boże Narodzenie - cicho zastanawiał się Marek. Młoda pani, która siedziała z drugiej strony żłóbka czule spojrzała na Marka. To była Maryja, mama Jezusa. Wesoło mrugnęła do mamy Marka, która właśnie podchodziła do syna. - Mamo - wyszeptał. - Już wiem, co jest najważniejsze w te święta.

Giustina

⇒ str. 3 *jaństwo, a więc zarówno na słowiański i grecki wschód, jak i na łaciński zachód. Stosunkowo wczesne i liczne ślady tego kultu na ziemiach polskich świadczą jednak o istnieniu na nich obrządku słowiańskiego”.*

Antoni Sapota - Wokół kultu św. Klemensa”, w pracy zbiorowej pod redakcją Idziego Panica; „Studia z dziejów Ustronia”, Muzeum Hutnictwa w Ustroniu, Ustroń 2000,

Ze studiów opracowań różnych współczesnych historyków wiemy, iż odrzucają oni tezę, aby kościoły w Polsce południowej pw. św. Klemensa papieża i męczennika zostały wybudowane podczas misji cyrylo-metodiańskiej lub pod jej wpływem. Sugerują oni, że kościoły te przyjmowały wezwanie św. Klemensa w wiekach późniejszych, od XII w., pod wpływem kultu tego świętego, który przyszedł do nas z Czech. Są też historycy, którzy stwierdzają, że kościoły pw. św. Klemensa wybudowane zostały przez ród Gryfitów, szczególnie przez Jakse (Klemensa) Gryfitę.

Nie zgadzamy się z tymi historykami szczególnie z tego powodu, że nie przedstawili oni przekonujących dowodów na swoje teorie.

Otóż my znaleźliśmy odpowiedź na pytanie naszego Proboszcza w historii Góry św. Klemensa (Hora sv. Klimenta) na Morawach niedaleko Velehradu.

Vladimir Vavrinek znany czeski historyk w najnowszej swojej książce – *Cyril a Metodej mezi Konstantunopolem a Rimem*. Vysehrad 2013 - napisał, że w 1710 r. czeski historyk J. J. Strebovsky w swoim dziele - *Posvatne dejiny Moravy cili zivost svatych Cyrila a Metodeje* zaznaczył, że książę morawski Rościśław darował soluńskim braciom, czyli św. Cyrylowi i św. Metodemu w Chrybskich Górach (Chribsky vrsi) jedno, jak to nazwał, „skalisko”, znane dziś jako Góra św. Klemensa (Hradisko sv. Klimenta u Osvetiman), aby wybudowali tam kościół z klasztorem i mogły w nim być złożone bezpiecznie szczątki św. Klemensa. Zaś czeski archeolog V. Hruby i inni archeolodzy, którzy tam prowadzili badania potwierdzili, że było tam znaczne grodzisko w I połowie IX w. i był tam wybudowany kościół. Potwierdza to także prywatny list margrabiego Jindřicha Josksta z 1358 roku, który potwierdził darowiznę Góry św. Klemensa (Hory sv. Klimenta) oraz uważał, że w tym miejscu stała „kaplica błogosławionego Klimenta papieża zbudowana w dawnych wiekach dla uczczenia tego świętego”. Dlatego też Vladimir Vavrinek uważa się, że mogła tam istnieć pewnego rodzaju słowiańska klasztorna wspólnota. A świadczą o tym może znalezione tam „złoty solid cesarza Teofila”. Vavrinek kończy swoje rozważania stwierdzeniem: „Nie jest prawdopodobnym, żeby ten klasztor był zbudowany dla ukrycia szczątków **świętego Klemensa patrona misji**”.

Vladimir Vavrinek – Cyril a Metodej mezi Konstantunopolem a Rimem. Vysehrad 2013, str. 233-234

Skoro znakomity współczesny czeski historyk sam pisze, że św. Klemens był patronem misji cyrylo-metodiańskiej, to znaczy nie ma innego wytłumaczenia nadania patrona św. Klemensa papieża i męczennika naszemu kościołowi jak tylko to, że został on wybudowany właśnie w czasie cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej na terenie Ustronia lub pod wpływem tej misji, i to dla uczczenia patrona tej misji, jakim był św. Klemens.

Tą ostrożną hipotezą kończymy nasz ponad roczny cykl artykułów na temat misji cyrylo-metodiańskiej.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl